

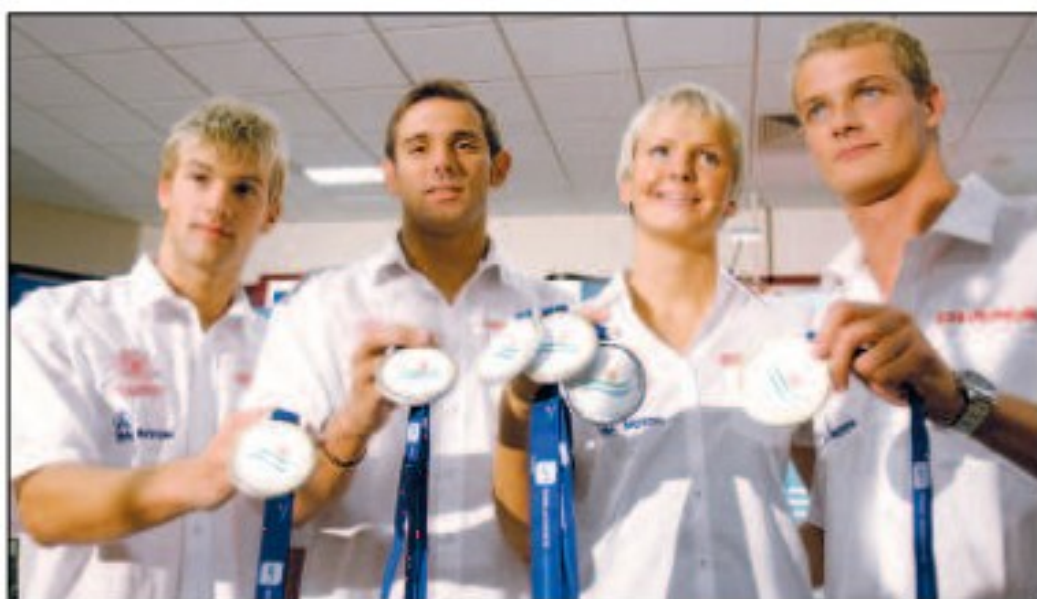
Gwiazdy nie rozjaśnią szarego tła

Polscy pływacy utrzymali się na wysokiej fali. Po rekordowych mistrzostwach Europy na krótkim basenie w Trieście 2005, zebrali obfite łupy medalowe na długim w Budapeszcie (5 złotych, 2 srebrne, 1 brązowy). Mamy liczną i młodą reprezentację (np. w porównaniu z Niemcami i Rosją, a to czołówka klasyfikacji medalowej). Poza **Bartoszem Kizierowskim** i **Otylią Jędrzejczak** pozostali są na dorobku. Cieszy przede wszystkim to, że po-

większyło się grono gwiazd reprezentacji. Mamy ich już pięć. Wspaniale odrodziła się Otylia. O tragicznym wypadku samochodowym sprzed 10 miesięcy przypomina żałobna bransoletka z imieniem brata Szymona, której nie zdejmuje nawet w wyścigach finałowych. Fizycznie Oti jest w znakomitej formie, a kiedy płynie to mam wrażenie, że ona po prostu nie może przegrać. Podobna moc bije od **Pawła Korzeniowskiego**, który z łatwo-

ścią sięgnął po złoto. Wzorem profesjonalisty pozostaje Kizierowski. Każdą imprezę będzie wkrótce w stanie wygrać **Katarzyna Baranowska**. Premią za waleczność było złoto żabkarza **Sławomira Kuczki**. Cieszy to, że główny architekt nowego kształtu kadry i jej sukcesów – trener **Paweł Stomiński** nie popada w zachwyt i dostrzega światła ostrzegawcze, które zapaliły się w Budapeszcie. Tło gwiazd jest wciąż szare. Kilkunastu zawodników kończyło eliminacje w trzeciej dziesiątce. Wielu nie zbliżyło się do życiówek. Niektórzy nie udźwignęli presji mistrzostw. Ich atutem jest młodość, ale czy to nie za mało?

Nawet wórek złota nie przysłoni mizerii organizacyjnej. Mamy w kraju tylko 3 kryte pływalnie 50-metrowe. Nawet medaliści muszą zaczynać zajęcia o... godz. 5 rano. Kadrowicze spędzają prawie 300 dni na zgrupowaniach – to złe rozwiązanie. Z trzydziestką pływaków nie może pracować tylko czterech trenerów. Muszą powstać ośrodki tam, gdzie talentów jest najwięcej. Indywidualności nie czują presji swoich następców. **MAREK KONDRACIUK**



Złota czwórka na Okęciu, od lewej: Sławomir Kuczko, Bartosz Kizierowski, Otylia Jędrzejczak i Paweł Korzeniowski

FOT. PAP - BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI